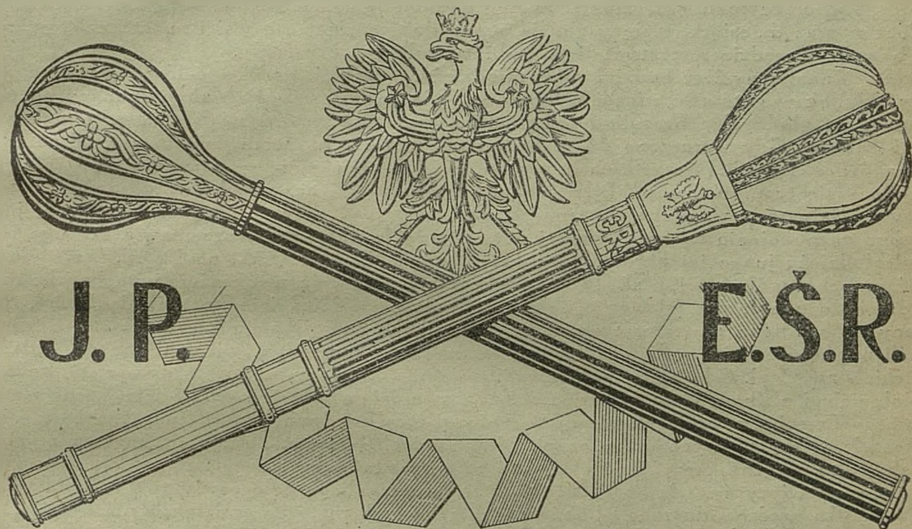
NA WYŻYNY

Rok XIV. Warszawa, 19 marca 1938 r. Nr. 2.

Bezpłatny dodatek do Nr. 12 „Głosu Ewangelickiego".



WSKRZESICIEL I ZJEDNOCZYCIEL

PIŁSUDSKI — PAŃSTWO WSKRZESIŁ, WYRĄBAŁ GRANICE,
MOCARSTWO W TESTAMENCIE POLAKOM ZOSTAWIŁ.
ŚMIGŁY — NARÓD ZJEDNOCZYŁ PRZED BOGA OBLICZEM,
IŻBY POLSKĘ PRZEZ DUCHA I CZYNY ROZSŁAWIŁ.
PIŁSUDSKI — RZUCIŁ NARÓD NA GŁĘBOKĄ WODĘ,
BY SIĘ O WŁASNYCH SIŁACH UTRZYMAŁ NA FALI.
ŚMIGŁY — ŁAŃCUCH WYSIŁKÓW ROZPIĄŁ PRZED NARODEM,
CIĄGNĄC POLSKĘ ROZKAZAŁ WCIĄŻ WYŻEJ I DALEJ.
CO ROZBUDZIŁ W POLAKACH PIŁSUDSKI — WSKRZESICIEL,
TO WZMACNIA I UTRWALA ŚMIGŁY — ZJEDNOCZYCIEL.

ADAM KOWALSKI.

„Żyją nie tylko dla siebie"

Jak pracuje i działa młodzież polska dobrze kierowana.

Z pokrzepiającym wzruszeniem czytamy świeżo wydaną jednodniówkę sprawozdawczą p. t. „Junacy dla Państwa i Narodu". Nazwać ją można wydawnictwem o sercu obywatelskim i zmyśle społecznym młodzieży polskiej. Świadczy ta książeczka wymownymi liczbami i słowami, ile pięknego wysiłku wydać ze siebie potrafi młodzież polska, gdy nią pokierować jak należy.

Ci chłopcy i te dziewczęta, zaciągnięci do hufców pracy spośród młodzieży bezrobotnej, okazują tyle i tak umiejętnej ofiarności społecznej, że za wzór posłużyć może. Nie tylko pełnią gorliwie pracę obowiązkową — dają ze siebie dużo nad obowiązek. Niosą dobrowolne ofiary ze swej obogiej kieski i z siły swych młodych mięśni.

W ciągu roku 1937 złożyli junacy ogółem 17 tysięcy zł. w gotówce na różne cele społeczne oraz dziesiątki tysięcy godzin pracy dobrowolnej dla wsi i miasteczek, w których przebywali. Wszędzie pozostawiali po sobie trwałe i dobre ślady.

Znamienny jest podział ofiar młodzieży junackiej podług celów. Na owe 17 tysięcy składek w gotówce, więcej niż połowę, mianowicie 10.361 zł. złożyli junacy na pomoc zimową, na głodnych i bezrobotnych. Nadto w naturze — dożywiali dzieci, obdzielali ile mogli odzieżą. Gdy wzruszona do głębi ludność gdzieś chłopcom dziękowała, odrzekł jeden z junaków w imieniu wszystkich po prostu: „Nie dziękujcie — samiśmy byli biedakami i dzielimy się tym, co mamy". Biedny ratuje biednego, niedawny głodny głodnego.

Najprzód człowieka nakarmić trzeba, aby był syty — słusznie rozumują junacy. Lecz po zaspokojeniu tej najpierwszej potrzeby życia najbardziej przemawia do serc i umysłów młodzieży junackiej obrona Państwa. Na F.O.N., na F.O.M., na L.O.P.P. złożyła młodzież junacka ogółem 4.156 zł. 46 gr. Szczególnie porywają wyobraźnię junacką i pobudzają młodzież do ofiar nowe zdobycze i dorobek polski w dziedzinie techniki i obrony. Kiedy junacy z 8 batalionu pracy przeczytali w dziennikach, że Polska buduje balon stratosferyczny, rzucili myśl: „zbierać na balon" i wkrótce wręczyli komendantowi uzbieranych groszaków junackich na 55 zł. Gdy balon polski wzbije się na 10 tysięcy metrów nad światem, będą z zadowoleniem i z dumą wspominali sobie, że w tym dziele polskim tkwią i ich ofiarne złotówki.

Trzecim, z kolei celem, na który się obracały wdowie grosze junactwa była oświata. Dokształcają się w swych batalionach i kompaniach — zrozumieli więc znaczenie oświaty. Pojęli, że to potężne narzędzie człowieka jest prawie tak samo konieczne, jak chleb powszedni i jak obrona Ojczyzny. Dlatego 1844 zł. 36 gr. ofiarowali na cele oświatowe różnym szkołom.

Do gotówki dorzucali hojnie pracę własnych rąk. W godzinach poza pracą obowiązkową naprawiali drogi, boiska, sadzili drzewka, kopali rowy odwadniające, stawiali kapliczki, krzyże, niwelowali rynki, porządkowali cmentarze. Ludność żegnała ich z serdeczną wdzięcznością i żalem. „Kochani bracia junacy" — mówił chłopiec ze wsi Pogorzelce. — „Pozostawiacie nam kapliczkę i bibliotekę, która nam zawsze będzie o was mówiła". „Niejeden budynek" — stwierdzają w innej gminie — „dzięki nim zmienił swój ubogi wygląd". Obozy junackie przez swą obywatelską działalność przyczyniają się również do dźwigania poziomu oświatowego ludności. „17 batalion Junacki Hufców Pracy..." — zaświadcza wydział powiatowy suwalski — „przez oddziaływanie swoich placówek oświatowych podniósł znacznie poziom życia kulturalnego okolicznych miejscowości". Mnóstwo czytamy podziękowań takich i tym podobnych.

Jeśli chodzi o kompanie żeńskie, to praca społeczna junaczek kierowała się po kobiecemu głównie ku dzieciom. Chleb, czystość i hygienę, serce macierzyńskie, radość i zabawę niosły junaczki w świetlicach dzieciom pozostającym całymi dniami bez opieki. Urządzali im gwiazdki i święta. A szły „tam, gdzie jest bieda". Iść tam gdzie bieda — oto hasło junaczek spieszących do dziatwy z ciepłą ręką opiekuńczą — oto tkliwość serca kobiecego.

Należy zaznaczyć, że junacy odznaczają się pilną oszczędnością. Wpłacili w ciągu roku na junackie książeczki oszczędności P.K.O. 904.000 zł., a stan junacki oszczędności na 3.1XII. 1937 wynosił 566.248 zł.

Wydziały powiatowe, zarządy organizacyj, zarządy gmin, kierownicy szkół, pojedyńczy działacze stwierdzają zgodnie, że praca junacka odznaczała się wzorową gorliwością. „Ich zapał do pracy niejednokrotnie podciągał wydajność najętych robotników". Albo: „Batalion pracował pod każdym względem wzorowo, a wykonane prace mogą być chlubą dla batalionu, a wzorem dla wszystkich takich organizacyj w Polsce". „Wzięliśmy od was przykład i tak jak wy nie zważając na to czy nam kto zapłaci, będziemy zawsze pracowali, dla wspólnego dobra naszej kochanej Ojczyzny".

Z tych dokumentów sprawozdawczych tchnie nadzieja i wiara w młode pokolenie polskie. Na wstępie jedniodniówki czytamy: „Pobyt w szeregach Hufców Pracy to szkoła życia społecznego i obywatelskiego". Do tego prostego stwierdzenia dodać należy jedno słowo: „*dobra* szkoła". Tak Polskę dźwigać należy, jak dźwiga młodzież junacka. Pracą i ofiarnością!

NA WYŻYNY

Rok XIV. Warszawa, 19 marca 1938 r. Nr. 2.

Ks. kpl. O. Mitschke.

IMIENINY WIELKIEGO MARSZAŁKA

Zdaje się nam, że ta chwila tak daleko leży za nami, gdy spod swych krzaczastych brwi spoglądał na nas Wielki Marszałek Józef Piłsudski. Żywot Jego cały, to ciągła niekończąca się służba, to ciągły trud, to ciągłe zmaganie się, za czasów niewoli i w latach wojny z wrogiem, a w Polsce odrodzonej z własnymi rodakami. Nie zgiął Go żaden trud. Szedł prosto przez życie zapatrzony w cel jeden, jedyny, Polskę wolną, potężną... Szerzył zapał, budził entuzjazm, porywał. Kto Go raz ujrzał, ten Mu pozostał oddany na śmierć i życie, ten rzucał dlań dom rodzinny, spokój, stanowisko, stawał do apelu, — czekając tej chwili, kiedy Komendant zawezwie go do czynu. A czynem tym miał być bój—walka z odwiecznym wrogiem.



Kochali Go całym sercem. Oddali Mu swe serce. Nasz Komendant — nasz Wódz!

I dzisiaj. gdy dzień 19 maja bez Niego obchodzimy, wiemy że On nie odszedł, że trwa Jego Testament nad Polską. Dzieło Jego życia—Wolna Mocarstwowa Polska — świadczy o Nim. Marcowy dzień Jego Imienin był dniem, w którym się odzywały serca wszystkich Polaków. Mały, biały zameczek Belwederski był miejscem rozlicznych pielgrzymek. Poprzez pokoje siedziby Wielkiego Marszałka sunęły nieprzejrzane tłumy sciszając głosy i kroki, wiedząc, iż kroczą poprzez sanktuarjum współczesnej Polski, w którym mieszkała żywa, jakaś wielka tajemnica.

W dniu imieninowym nie było zwykle Marszałka w Belwederze —

tak, że hołdy ci nieprzeliczeni właściwie składali nie człowiekowi, tylko Jego symbolowi — a właściwie symbolowi tego, co było Polską. Silniejsi, pewniejsi wracali wszyscy po złożeniu hołdu, wiedzieli, że jest Ktoś, kto za nas wszystkich współczesnych w Polsce odpowiedzialność wziął i niesie ją, i stoi na straży rosnącej wielkości Ojczyzny, honoru Jej i dobra historycznego.

On był źródłem czynu, wiary i siły. On spełnieniem tego, o czym napróżno marzyli dziadowie, o co modlili się nasi wielcy poeci-wieszcze, za czem tęskniły dusze, spowite w mrokach niewoli.

W dzień imienin Wielkiego Marszałka — bez Niego w Polsce, nie o śmierci nam mówić, lecz o życiu Józefa Piłsudskiego.

Czyż kiedy były w jego życiu załamania?

Jeszcze jako uczniak w szkole wileńskiej walczył z Moskalem. Jako młodzieniec wędrował w daleką północ syberyjską, jako mąż dojrzały gościł w X pawilonie, by w roku 1914 poprowadzić strzelców do boju, a następnie jako wódz naczelny i triumfator zatknąć słupy graniczne nad Dźwinę — zająć Wilno, Słomin, Pińsk, Krzemieniec, Tarnopol, Lwów.

Pierwszy Zwycięski Wódz w walce z Moskwą od czasów Batorego.

Wytyczone granice Polski. Nowa praca, nowy trud. Należy ziemie dopiero co zrosłe, scementować, należy wychować nowego Polaka, należy stworzyć nowe pokolenie obywateli Odrodzonego Państwa.

Należy czuwać, trwać z karabinem u boku...

A tyle tej pracy! Wszak w ciągu krótkiego czasu trzeba wykonać trud za mnogie dziesiątki lat, za owe lata zaborów — obcych rządów. Nie wolno nam upaść na duchu, trzeba *zakasać rękawy i dalej do warsztatu pracy*, woła Komendant. Dlatego nauka Jego polegała w czynach a Jego testament, to testament czynów.

Zdaje się nam, że to dalekie sprawy, że Marszałek umarł. Tajemnica zmartwychwstania na tym polega, że po śmierci ludzie, duchem swoim, w duszach żyjących jeszcze na ziemi wstają z martwych i działanie ich bywa wtedy silniejsze nieraz niż za życia. I dlatego te dnie Imienin Człowieka, który wśród nas żył i który nas wyprowadził na wielkie drogi dziejowe — spowrotem mają, lub raczej będą miały charakter wspomnień o potędze założyciela nowej, wyzwolonej z niewoli Polski.

I cóż, że zgasłe zamknęli mu oczy,
Pod władczym, twardym cieniem brwi [wikinga?
Cóż, że na trumnie szara czapka leży,
Wielka buława i zwycięska klinga?
Nikt nie rzekł: „Umarł". Szeptano: „Nie żyje".
Pierś każda mocą ducha Jego wzbiera.
Wielkość w najdroższej trumnie się nie mieści
Bohater nigdy, nigdy nie umiera.

Ks. kpl. O. Mitschke.

MARSZAŁEK ŚMIGŁY-RYDZ

W mieście kresowym, w Brzeżanach 11 marca 1886 r. urodził się Edward Rydz (przydomek strzelecki „Śmigły"). Po stracie rodziców,— którzy wcześnie odumarli, — o własnych siłach musiał przebijać się przez życie. Ta twarda szkoła zahartowała jego wolę. Po ukończeniu gimnazjum zapisuje się do Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie, gdzie kształcą go Wyczółkowski, Adwentowicz i Pankiewicz. Równocześnie studjuje przez czas jakiś filozofję.

Tu w Krakowie następuje zdarzenie, które zadecydowało o dalszym życiu Jego; przystępuje do Związku Strzeleckiego, styka się z Józefem Piłsudskim, który swoje

bezgraniczne ukochanie Ojczyzny wlewa do serc swych najwierniejszych. „Związek Strzelecki” to szkoła życiowa Edwarda Rydza. W Brzeżanach zostaje komendantem Związku Strzeleckiego, następnie komendantem Krajowego Związku Strzeleckiego we Lwowie. Równocześnie jest redaktorem pisma „Strzelec”.

Gdy w roku 1914 Józef Piłsudski ogłasza mobilizację strzelców Edward Rydz, po zwolnieniu go z armii austriackiej, wstępuje do oddziału Komendanta i zostaje 9 września 1914 r. mianowany majorem oraz dowódzcą batalionu kadrowego. Tu objawia po raz pierwszy swój wielki talent i nieustraszoną odwagę. W nocy z 16 na 17 października sforsował przejście przez wezbraną Wisłę. Podczas gdy armia austriacka w pośpiechu się cofała, wkracza kompania 3 batalionu mjr. Śmigłego do Nowego Korczyna.



Pod Amelinem batalion miał przeciw sobie cały pułk nieprzyjacielski. Linii austriackiej grozi zupełne oskrzydlenie ze strony Rosjan, jednak major Śmigły śmiałym atakiem na bagnety odparł wroga i uratował sytuację.

W niedługim czasie potym, pod Laskami, prowadzi major Śmigły swoich ludzi do linii bojowej. Celem uniknięcia większych strat z powodu odkrytego pola, drobnymi grupkami wysyła żołnierzy i zapobiegł w ten sposób większym stratom.

1 listopada 1914 r. wyraża Komendant maj. Śmigłemu swoje uznanie za dzielny udział w walkach: „Dziękuję I i III Batalionowi w imieniu sprawy, której służymy, za ten dzień chwały. Z dumą patrzyłem na spokój i pewność siebie, z którym oba bataliony poszły w ogień”.

Armia austriacka cofa się pod naporem wojsk rosyjskich. Przydzielone do nich oddziały Komendanta z Rydzem Śmigłym maszerują od Dęblina do Wolbromia. Teraz decyduje się Komendant odczepić od wojsk austriackich i przez Ulinę Małą, Kraków, przeprawić się na Podhale. Z powodu wielkiego niebezpieczeństwa przedsięwzięcia wybiera Komendant tylko najlepsze bataliony. III Batalion majora Śmigłego jest wśród nich. W tej przeprawie, w której groziło strzelcom zupełne rozbicie, energiczny i czujny Rydz Śmigły odgrywa wielką rolę.

Marsz udał się nadzwyczajnie. 11 listopada 1914 roku strzelcy przybyli do Krakowa. Rydz Śmigły pertraktuje z austriackim komendantem fortecy w sprawie pozwolenia na odpoczynek.

Wkrótce major Śmigły z oddziałem strzeleckim udaje się na Podhale. Tu bierze do niewoli szwadron rosyjski, nocujący w Chryzówkach. W najcięższych walkach, pod Marcinkowicami, Limanową, pod Łowczówkiem bierze czynny udział major Śmigły.

W walkach nad Nidą mjr. Śmigły bierze udział jako komendant I pułku Legionów. Pod Konarami na czele 3 i 5 batalionu walczy ciężko mjr. Śmigły. O bojach tych pisze Komendant Piłsudski w swym rozkazie: „Mjr. Śmigły nie tylko sam wytrwał na stanowisku, niezwykle przykrym pod względem moralnym, lecz złożył w bojach o lasek koziniecki nowe dowody niezwykłego męstwa i spokoju przy największym niebezpieczeństwie. Majorowi przede wszystkim przypisuję, że III batalion nie ugiął się przy spełnianiu zadania, przewyższającego znacznie siły moralne przeciętnego żołnierza".

Jako podpułkownik I pułku piechoty Legionów prowadzi Edward Rydz-Śmigły legiony ku Wiśle w miesiącach czerwca.

Pod Annopolem przechodzą oddziały polskie Wisłę, stoczywszy uprzednio walkę pod Ożarowem i Tarłowem. Szereg walk muszą stoczyć pod Urzędowem, Jałkowem, Łysobykami, Oszczepalinem i wreszcie za Bugiem pod Wysoką Litewską i Raśną. Rok 1915 na 1916 to czas walk legionów na Wołyniu.

Nad Stochodem I Brygada zostaje podzielona na duże grupy, z których jedną obejmuje Komendant Piłsudski, drugą ppłk. Śmigły. Grupa Śmigłego składała się z I i III pułku oraz ułanów Beliny — i saperów.

Po przejściu przez Stochód, grupa ta bierze udział w walkach pod Kościuchnówką, Bielską Wolą i Sobieszczycami, wreszcie pod Jabłonką i Kuklami. Walki tu przeprowadzone obudziły podziw u Niemców i Austriaków.

Na wiosnę 1916 r. pułk I przechodzi na pozycje pod Optową. Moskale rozpoczynają ofenzywę. Pozycje Kościuchnówka — Optowa, spłynęły krwią Legionów Polskich. Dni na Wołyniu to dni okropnej, zażartej i bohaterskiej walki. Dopiero w Czereniosznie I Brygada mogła odpocząć po znojach ostatnich walk.

Tarcia między Legionami a Austriakami wzmagały się z dnia na dzień. Komendant Piłsudski podał się do dymisji. Również Śmigły dymisjonuje ze stanowiska dowódcy pułku. W dniu 6 sierpnia 1917 roku żegna się ze swoimi legionami. „Dziękuję" — powiada w rozkazie — „w swoim imieniu i imieniu Tego, który jest Pierwszym Żołnierzem Polski, za to, żeście swą krwią pomogli służyć Ojczyźnie"!

Komendant Józef Piłsudski uwięziony w Magdeburgu. W jego zastępstwie obejmuje pułkownik Śmigły Naczelną Komendę Polskiej Organizacji Wojskowej (P.O.W.). Siedzibą jego jest Kraków. Zabór austriacki i niemiecki pokrywają się siecią placówek peowiackich. Okupacje nim podminowane. Tworzy się nielegalne wojsko polskie, oczekujące rozkazu, by zerwać się do czynu.

Nadeszła chwila wybuchu. Z początkiem listopada 1918 roku na rozkaz Śmigłego następuje mobilizacja POW. i opanowanie okupacji austriackiej, a kiedy w dniu 10 listopada 1918 roku powraca do Warszawy Józef Piłsudski, może Śmigły Rydz zameldować, iż czeka Jego rozkazów kilkadziesiąt tysięcy żołnierza. Zostaje mianowany generałem i dowódcą okręgu generalnego w Lublinie.

W roku 1919 gen. Śmigły w walkach nad Bugiem, zasłania odrodzoną Polskę od wojsk niemieckich i ukraińskich.

Rozpoczyna się marsz celem zajęcia umiłowanego miasta Marszał-

ka, zajmuje Wilno, dowodząc nielicznymi siłami, nadto rozgromił bolszewików i przepędził ich daleko na północ, a w pościgu za nimi dochodzi do Dźwiny, do Bobrujska i Mińska.

Teraz otrzymuje zaszczytne zadanie pospieszenia z pomocą nowej Rzeczypospolitej Łotewskiej. Na czele wojsk polskich i łotewskich zdobywa Dyneburg (5 stycznia 1920).

Niedługo potem gen. Śmigły jako dowódca III armii wkracza 7 maja do Kijowa. Dzierży go silną stopą przez kilka tygodni, a zmuszony ogólną sytuacją na froncie do opuszczenia miasta, w dniu 10 czerwca rozpoczyna odwrót, który po dzień dzisiejszy budzi podziw.

Mimo, iż Budienny przedarł się przez front na tyły wojska, Śmigły spokojnie ustępuje zwolna, gromiąc po drodze i rozbijając oddziały bolszewickie zastępujące mu drogę.

W myśl rozkazu Naczelnego Wodza, cofa się nad Bug, by się przygotować do nowego, odpowiedzialnego zadania, które ma zadecydować o całej kampanii polsko-bolszewickiej.

Naczelny Wódz za matematyczną ścisłością wykonkludował manewr z nad Wieprza Głównie liczy na Jego I i III Dywizję.

16 sierpnia 1920 roku rusza Śmigły na czele grupy uderzeniowej. Błyskawicznym marszem spieszy na tyły wojsk bolszewickich, operujących pod Warszawą, odcina im drogi odwrotne, sieje panikę, docierając w ciągu kilku dni do granic Prus Wschodnich.

Zadanie mu powierzone wykonał w zupełności. Ale nie czas na spoczynek. Zostaje dowódcą drugiej armii, której zostało zlecone zadania najważniejsze: rozgromienie sił bolszewickich zgrupowanych nad Niemnem i jego dopływami, opanowanie przepraw na Niemnie, zajęcie Grodna, Lidy i całej połaci kraju aż po Mińsk. 18 października 1920 r. kończy się zwycięsko wojna zawieszeniem broni.

W dniu 17 października Śmigły Rydz, jako dowódca 29-ej armii wydaje ostatni rozkaz do swych oddziałów na zakończenie wojny, który kończy następującymi słowy: „2-ga armia spełniła zadanie, dane jej przez Naczelnego Wodza, spełniła swój obowiązek względem narodu. Stwierdził to Naczelny Wódz, stwierdził Naród!"

Skończyła się wojna. W dniu 9 maja 1921 roku zostaje Śmigły-Rydz mianowany inspektorem armii z siedzibą w Wilnie, a po 12 maja 1926 roku pracuje u boku Naczelnego Wodza w Generalnym inspektoracie Sił Zbrojnych".

Siły swe i trud cały poświęca wojsku. On jest żołnierzem, Jego obowiązkiem obmyślać najlepszą obronę Ojczyzny, dostarczyć jej niezwalczonej siły.

12 maja 1935 roku, bolesny to dzień śmierci Wielkiego Marszałka. Spełniając wolę Józefa Piłsudskiego, mianuje Prezydent Mościcki generała Śmigłego Rydza Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych i Naczelnym Wodzem.

Godny dziedzic i następca Józefa Piłsudskiego, — darzy Go miłością i przywiązaniem armia, widzi w Nim uosobnienie cnót górnych żołnierskich.

W dniu 10 listopada 1936 roku nadaje Prezydent Śmigłemu Rydzowi godność Marszałka Polski i wręcza mu uroczyście na dziedzińcu Zamku Królewskiego w Warszawie buławę marszałkowską.

W wypróbowanych dłoniach naczelnego Wodza znalazła się straż nad Polską. Darzy Go naród cały zaufaniem, widzi w Nim nieugiętego bojownika o najświętsze dobra narodowe, strażnika czujnego granic i ziem ojczystych.

Edward Rydz-Śmigły, to symbol obowiązku, pracy ofiarnej i bezinteresownej — piękna honoru i dumy naszej...



J. W. Regent Horthy składa podpis w księdze pamiątkowej przy grobie Nieznanego Żołnierza. Obok stoi minister spraw wojskowych gen. dyw. Kasprzycki.

Naczelny wódz mówi!

...po wahaniach, obłędach, zaślepieniu i karłowaceniu, trwającym stulecia, naród polski odnajduje swą dawną myśl i dawne natchnienie, a my natchnieniu temu żołnierską, wierną służbę mamy dać.

* * *

Wiadomo, że potrzebny był wysiłek wojenny, aby z niewolnego stać się narodem wolnym, ale o wiele większy wysiłek był potrzebny, aby stać się wielkim narodem wolnym, aby stać się wielkim państwem.

* * *

Posłuszeństwo i karność są probierzem i siłą żołnierskiego charakteru.

Braterstwo uczuć, łączące żołnierzy, jest jedną więcej pobudką do męstwa i podaje pomocną dłoń w godzinie grozy.

* * *

...jak niegdyś od nas strzelców przedwojennych, wyruszających na pierwsze pole bitwy, zależał honor nowoczesnego żołnierza polskiego i miejsca, jakie on miał zająć wśród

innych żołnierzy walczących państw, tak teraz od was zależy, jakie miejsce zajmiecie wśród własnego narodu i jakie imię zdobędziecie w dzisiejszym okresie rozwoju potęgi państwa.

* * *

Trzeba, aby każde polskie dziecko, ucząc się pierwszych słów pacierza, równocześnie uczyło się kochać ideę żołnierstwa. Niechaj każda polska matka pamięta o tym, myśląc o szczęściu i honorze swego syna. Bo „Rzeczpospolita nasza jest otworzysta", jak to powiedział jeden z kanclerzy polskich w XVII wieku, i coż postawimy dla ochrony jej otwartych granic, jeśli nie pierwsi żołnierskie?...

„Nie ma wyboru, trzeba sobie powiedzieć: musisz stanąć tu, w szeregach obok nas, jak brat, albo nie jesteś bratem..."



Kazimierz Sosnkowski Generał Broni



Dzień 4 marca był dniem imienin generała broni Kazimierza Sosnkowskiego, Inspektora armii. Jest on po Marszałku Polski Edwardzie Śmigłym-Rydzu najstarszym generałem w W.P. Jest on jednym z pierwszych bojowników Józefa Piłsudskiego. Tworzy on w Małopolsce Związek Walki Czynnej. Wraz z Józefem Piłsudskim zostaje aresztowany przez Niemców i uwięziony w twierdzy magdeburskiej za odmowę przysięgi wojskowej Niemcom. Razem też z Józefem Piłsudskim powraca do Polski jego długoletni Szef Sztabu, gen. Kazimierz Sosnkowski. Przez długie lata był ministrem Spraw Wojskowych i na tym stanowisku w sierpniu r. 1920 bronił Warszawy. Od 1920 r. jest gen. Sosnkowski najwyższym rangą wśrod inspektorów armii. W dniu Jego Imienin całe wojsko polskie wzniosło z głębi piersi ten okrzyk „Generał Broni Kazimierz Sosnkowski niech żyje".

KOLEBKA WSKRZESICIELA POLSKI

Dwór w Zułowie własnością Narodu.

W roku 1934 Związek Rezerwistów nabył z funduszów, uzyskanych z drobnych składek, majątek Zułów, miejsce urodzenia Wielkiego Marszałka Polski. Od tego czasu rozpoczęła się usilna praca nad odbudowaniem dworu Piłsudskich. Trzeba bowiem wiedzieć, że w r. 1873 dworek ten spłonął doszczętnie wraz zabudowaniami folwarcznymi, gorzelnią i wołownią, i trzeba było wydobyć z prochów pożarnych to wszystko, co można było odratować dla Historii po Wielkim Polaku. Mimo ciężkiej pracy w stosunkowo krótkim czasie zdołano stworzyć jedno z najpiękniejszych sanktuariów narodowych. Nie wzniesiono coprawda, z gruzów całego dwotu, lecz tylko odbudowano i umocniono krawężnikami zarówno zewnętrzne, jak i wewnętrzne mury dworu. Wśród nich — ośrodkiem kultu całego Narodu będzie szczególnie jeden pokój, pokój, w którym w roku 1867 zobaczył Polskę po raz pierwszy jej Oswobodziciel. Jak do krypty wawelskiej, jak na cmentarz na Rossie — tu biec będą myśli i uczucia Polski wskrzeszonej Czynem Piłsudskiego.

W dniu 10 października rb. odbyła się w Zułowie uroczystość przekazania Narodowi przez Związek Rezerwistów dworu Piłsudskich oraz zasadzenie na miejscu kolebki Wielkiego Wodza Narodu i Wskrzesiciela Polski — dębu, symbolu siły, wielkości, potęgi. W uroczystości wzieli udział: Pan Prezydent Rzplitej, Pani Marsz. Piłsudska z córką, członkowie rządu, generalicja, przedstawiciele senatu uniwersytetu Stefana Batorego. wojsko i niezliczone tłumy ludności cywilnej. — Uroczystość ta rozpoczęła się nabożeństwem, poczym z prowizorycznej mównicy, ustawionej przy ścianach fundamentów dworu, prezes Związku Rezerwistów, pan Minister Kościałkowski przemówił w te słowy: „Tu w Zułowie poczęło bić serce Józefa Piłsudskiego i Zułów pierwszy staje się trwałym Jego pomnikiem. Obecność w dniu dzisiejszym w Zułowie Twoja Panie Prezydencie Rzeczypospolitej i Twoja, Dostojna Pani, Małżonko Józefa Piłsudskiego, jest tego najwyższym wyrażeniem.





A dalej mówił:

— Mamy Orła Białego, szumiącego nad głowami, mamy tysiące powodów, którymi serca nasze cieszyć możemy. Lecz uderzmy się w piersi. Czy mamy dość wewnętrznej siły? Czy mamy dość potęgi duszy? Czy mamy dość potęgi materialnej, aby wytrzymać jeszcze te próby, które nas czekają? Przed Polską stoi wielkie pytanie, czy ma być państwem równorzędnym z wielkimi potęgami świata, czy ma być państwem małym, potrzebującym opieki możnych.

Na to pytanie Polska jeszcze nie odpowiedziała. Ten egzamin sił swoich zdać jeszcze musi. Czeka nas pod tym względem wielki wysiłek, na który my wszyscy, nowoczesne pokolenie zdobyć się musimy, jeżeli chcemy obrócić tak daleko koło hisrorii, aby wielka Rzeczpospolita Polska była największą potęgą nie tylko wojenną, lecz także kulturalną na całym świecie.

Wskrzesić i tak Ją postawić w sile i mocy w potędze ducha i wielkiej kultury musimy, aby się mogła ostać w tych wielkich, być może przewrotach, które ludzkość czekają. Na pracę tak ciężką jednak kraj koniecznie zdobyć się musi. Idzie o to, aby kraj nasz zrozumiał, że swoboda — to nie jest kaprys, że swoboda to nie jest „mnie wszystko wolno a drugiemu nic", że swoboda, jeżeli ma dać siłę, musi jednoczyć, musi łączyć, musi rękę sąsiadom i przeciwnikom podawać, musi umieć godzić sprzeczności, a nie tylko przy swoim się upierać.

Po przemówieniu Pana Ministra— przy dźwiękach Pierwszej Brygady w nastroju powszechnego skupienia, zasadzono w miejscu, w którym urodził się Józef Piłsudski, dąb, przyczym jako pierwszy łopatę w ziemię zagłębił Pan Prezydeni Rzplitej, a po Głowie Państwa pozostali uczestnicy podniosłej uroczystości.

Po tej uroczystości Pan Prezydent Rzplitej, Pani Marszałkowa Piłsudska i dostojnicy państwowi odjechali do Bezdan, gdzie tego samego dnia popołudniu odbyła się druga podniosła uroczystość, uroczystość symbolicznego poświęcenia 100 szkół powszechnych, zbudowanych, na Kresach, a noszących imię Wielkiego Marszałka.

Po nabożeństwie i dokonaniu aktu symbolicznego poświęcenia 100 szkół powszechnych im Józefa Piłsudskiego głos zabrał Pan Prezydent Rzeczpospolitej:

— W chwili gdy cała Polska chyliła głowy w hołdzie składanym Sercu Józefa Piłsudskiego, gdy to Serce spocząć miało u stóp Matki Wodza Narodu, rząd powziął inicjatywę wybudowania 100 szkół Marszałka Piłsudskiego — mówił Pan Prezydent. — Jest wielką zasługą rządu, że w okresie zaciętej konsekwen-



Fotografja powyższa przedstawia dziatwę uczęszczającą do szkoły w Przybyszewie. W środku siedzą: kierownik szkoły p. B. Don, ks. mjr. K. Świtalski, i pani Donowa.

tnej i owocnej walki o równowagę budżetu, zdoła zgromadzić potrzebne środki, aby myśl tę w czyn wprowadzić. Wielką zasługą społeczeństwa wileńskiego jest, że akcja tej czynnie dopomagało i budowę szkół w krótkim czasie wykonać potrafiło. W ten sposób, zarówno rząd jako też obywatele Ziemi Wileńskiej godnie uczcili pamięć Wielkiego Wodza i Ojca Narodu, który przeszłość Państwa oprzeć pragnął nietylko na potężnej armii i walecznym żołnierzu, ale także na gorącym przywiązaniu młodych pokoleń do swojej Ojczyzny.

Ogarnia nas wszystkich w tej chwili wielkie wzruszenie, gdy w dniu tym radosnym, prawdziwym święcie oświaty stoimy na tej drogiej Ziemi Wileńskiej.

Stają przed nami żywo obrazy z życia Marszałka.

Wszak niedaleko stąd w Zułowie urodził się Józef Piłsudski, tu w swym domu rodzinnym poznał czym jest gorąca miłość dla Polski i zaczął marzyć o jej odrodzeniu.

Wreszcie tu w Bezdanach mężnie podjął walkę z najeźdźcą On — przyszły wskrzesiciel Polski i Wódz Narodu. Tu przecież męczyć Go musiały pierwsze myśli walki czynnej o Polskę Niepodległą, którą nikt inny tylko On zamienić miał na stal dokonanego czynu.

Wszak to On zbudował państwo polskie, orężem wykuł granice Rzeczypospolitej, a strzec je przyszłym pokoleniom przekazał.

Budując szkoły, szerząc oświatę wykonywamy wolę Wielkiego Mar-

Walery Nowicki.

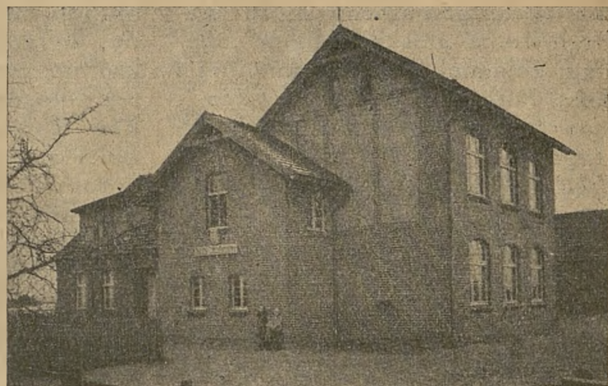
W Hołdzie Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi

Z ducha Pierwszego Marszałka,
Z chwały swych zwycięstw i sławy
Powstać musiałeś, by przyjąć
Szczytne dziedzictwo buławy.

Sztandar Ojczyzny
Tyś zdołał wznieść,
Chwała Ci, Wodzu,
Chwała i cześć!

Zawsze jesteśmy gotowi
Stanąć na twoje rozkazy —
Z drogi do Polski potężnej
Skały usunąć i głazy.

Zajdzie potrzeba —
Prowadź nas w bój,
Pancerz dla Polski
Z serc naszych skuj!



Szkoła Powszechna w Przyszewie w pow. Kępińskim. Kierownikiem tej szkoły jest od lat kilkunastu p. Bertold Don.

szałka, idziemy za Jego wskazaniem rozumiemy bowiem, że jest to niezawodna droga. wiodąca do wychowania młodych pokoleń w przywiązaniu do ziemi ojczystej i zrozumieniu, że niepodległy byt Rzeczypospolitej jest dobrem naszym najwyższym.

Zapewne zbudowanie 100 szkół na Ziemi Wileńskiej nie rozwiązuje sprawy nowych wzorowych szkół, z których mogłaby korzystać cała dziatwa naszego państwa.

Rząd i społeczeństwo czynić muszą i czynić będą dalsze wysiłki w tym kierunku.

Toteż mocne postanowienie, że program budowy takich szkół realizować będziemy uparcie tak długo, aż wszystkie dzieci będą mogły z czasem chodzić do należycie wyposażonych nowych budynków szkolnych, niech będzie pociechą w chwili obecnej. Niech więc nią nie zamącą radości dnia dzisiejszego, niech się cieszy dziatwa uczęszczająca do szkół Marszałka Józefa Piłsudskiego, ich rodzice i nauczyciele, niech wszyscy będą dumni z tego, że ich szkoły noszą imię największego bohatera naszych dziejów.

Niech świetlana postać Jego prowadzi cały naród ku wielkiej przyszłości po drogach, które nam wytknął Jego wielki duch, niech napełni nas otuchą i wiarą w dalsze walce o najlepszy rozwój Rzeczypospolitej.

R. KESSELRING.

Marszałek Józef Piłsudski wzorem i ideałem młodzieży polskiej

(przemówienie wygłoszone dnia 18 maja 1935 r. na Akademji ku pamięci Marszałka Piłsudskiego w Liceum im. Komisji Edukacji Narodowej.

Rozkolebał się i jak gdyby zaszlochał w bólu, smutku i żalu w prastarej królów polskich stolicy, w w podwawelskim grodzie, wielki potężny dzwon Zygmuntowy. Mocarne jego dźwięki towarzyszyły smutnemu, a jednak i majestatycznemu pochodowi, który posuwał się ku grobom królewskim na Wawelu. W tem najświętszem sanktuarjum Polskiem, obok wielkich królów, wieszczów i wodzów narodu naszego, którzy wsławili imię ojczyzny najdroższej w walkach i znojach, cierpieniach i łzach, do snu ostatniego ułożone zostały śmier-

telne szczątki wielkiego bohatera narodowego, genjalnego męża stanu, człowieka nieskazitelnego charakteru, żelaznej woli, płomiennej i ofiarnej miłości i dobroci: Ojca i Wodza Polski: *Marszałka Józefa Piłsudskiego.*

Gdy miljonowe rzesze spoglądały ku tej trumnie, zamykającej w sobie naszą chlubę, naszą radość, miłość i nadzieję, przypominamy sobie pewną chwilę z życia drogiego Marszałka. Chwilę na Wawelu, pełnej dostojnej powagi, w której sprowadzonym z cmentarza francuskiego stolicy nadsekwańskiej prochom nieśmiertelnego wieszcza, Słowackiego, kazał Marszałek Piłsudski spocząć w podziemiach wawelskich obok królów, jako że wprawdzie nie królewskiego rodu, ale królewskiego ducha. Ileż bardziej dziś o Nim, o Marszałku Piłsudskim, którego Prezydent naszej Rzeczypospolitej nazwał największym obywatelem na całej przestrzeni dziejów Polskich, można bez bałwochwalczej przesady wyrzec słowa: Królewskiego był ducha ten, który doszedł do kresu ziemskiej swej pielgrzymki, skończył pasmo swych cierpień i bólów, dokonał gigantycznego wyczynu wskrzeszenia i utrwalenia mocarnej Polski i przez to zaskarbił sobie wiekopomną wdzięczność, uznanie, podziw i głęboką miłość serc naszych.

Jeśli kiedykolwiek u nas ludzie starzy i młodzi, na najwyższych, na najniższych i najskromniejszych stanowiskach, wielcy i prości byli zdolni odczuć sercem wielkość Marszałka Piłsudskiego, przekonać się o jego popularności, o tem, jak był ukochany przez naród cały, to mogli się przekonać o tem, w ostatnich dniach, jakie nie zapisały dzieje Polskie na swych kartach. Takich hołdów, takich świadectw wiernego i głębokiego ukochania, tyle łez gorących i rzewnych, tyle skarg żałosnych nie spowodowała dotąd śmierć żadnego z innych wielkich wodzów narodu naszego, mimo że i im hołdy, wyrazy czci i chwały niejednokrotnie przypadały w udziale. I stąd też żałosne dzwonów głosy od stoków Karpat do szmaragdowych fal Bałtyku, od ziem nadwartańskich ku borom litewskim i białoruskim, od prastarej piastowskiej ziemi śląskiej ku falistym polom i jarom podolskim, wydzwoniły narodowi polskiemu chwilę pełną największego smutku, wzywając do skupienia wszystkich myśli, do napięcia wszystkich sił, do wytrwałości i pracy dla utrwalenia i zachowania tej wielkiej i świętej spuścizny, którą Marszałek Piłsudski nam wszystkim przekazał.

Zamknęły się bystre oczy Wodza ukochanego, które za nas czuwały, starały się zawsze pierwsze dopatrzyć się świtające zorze wolności dla narodu, skutego łańcuchami niewoli. Przestało bić wierne i oddane Polsce całej szlachetne jego serce, które przetopiło w żarze swej świętej miłości Ojczyzny, nasze grzechy i wady. Zawisła bezsilnie pod ciężarem bezlitosnej śmierci strudzona dłoń, która za życia tak umiejętnie i rozumnie sterem nawy państwowej kierowała, i umiała skołatany tyloma burzami okręt państwowości polskiej wyprowadzić na spokojniejsze wody. Już za życia swego Marszałek Piłsudski był podobnym do owych legendarnych rycerzy i proroków wieków średnich. I On słowem i czynem nawoływał naród i synów jego: powstańcie i dźwignijcie się z upadku, podnieście promienne chwałą przeszłości okryte swoje sztandary, pamiętajcie, jak ojcowie wasi przez wieki całe stali na straży u wrót Europy, nadstawiając piersi swe w obronie wiary i kultury.

Z każdej jego pracy, z każdego słowa, wypowiedzianego pod tchnieniem wewnętrznej, głęboko z serca płynącej potrzeby, z dzieł jego prze-

mawia do nas wołanie: nie będzie, lepiej w Ojczyźnie naszej, póki prawo i sprawiedliwość w niej stale i trwale panować nie będą. Prawym niechaj będzie lud we wszystkich warstwach i stanach, prawym rząd przez uszanowanie i podporządkowanie się wielkim celom państwa, prawym żołnierz przez karność i posłuszeństwo swemu wodzowi.

W Panteonie nietylko naszym narodowym, ale i ogólnoludzkim wielkich twórczych i genjalnych duchów, Marszałek Piłsudski po wszystkie czasy zajmie nieposlednie miejsce. Zajmie je też i w sercach żołnierza polskiego. Jak lat temu 20 garnęli się w legjonach do swego drogiego Komendanta, by orężnym czynem zdobyć dla Polski wolność i niepodległość, jak często jedno jego spojrzenie i krótkie słowo żołnierza — wodza umiały budzić ducha nadziei w najcięższych nawet chwilach, tak i dziś Marszałek Piłsudski dla każdego młodzieńca, który swoją Ojczyznę i kraj całem sercem miłuje, pozostanie wcieleniem najpiękniejszej cnoty obywatelskiej, najdroższej miłości, godnej naśladowania przez nas wszystkich. Tylko z uczuciem najserdeczniejszej rzewności pamiętamy o tem, jak Marszałek Piłsudski postanowił, by serce jego spoczęło w mogile najdroższej Matki, która była mistrzynią w tej szlachetnej szkole ukochania Polski całem sercem i duszą i wszystkiemi siłami swego życia. Praca i zasiew tej zacnej Matki, błogosławione przez Boga, nie zmarniały ni w szkołach rosyjskich, ni w cytadeli warszawskiej i magdeburskiej, lecz bogaty, bogatszy aniżeli ktoś marzyć się odważył, przyniosły plon.

Na spiżowym pomniku, króry niebawem tu w Warszawie po wszystkie czasy utrwalić ma pamięć tego najdroższego naszego Wodza, największego Syna narodu Polskiego, wyryte być powinno wielkie hasło ojców naszych, które było dźwignią najlepszych ich czynów:

„Swięta miłość do Boga i Ojczyzny niechaj ożywia serca nasze."

Na ołtarzu życia Marszałka Piłsudskiego święty znicz tej miłości, tej potężnej idei płonął ogniem czystym, nieskalanym. W jego świetle, jaśnieje i jaśnieć będzie postać przedwcześnie zgasłego, wielkiego i niestrudzonego bojownika o wolność i chwałę Polski.

Polska — to rzecz wielka

Przemówienie, które na prośbę Zarządu Związku Legionistów w sali ratuszowej król. stoł. miasta Lwowa wygłosił ks. Karol Banszel.

Polska — to rzecz wielka. Gdy Wyspiański słowo to powiedział, Polska była „wdową pośród narodów". Zdarto z niej nawet owo mistyczne piękno i aureolę męczeńskiego cierpienia. Musiała znosić potwarze i obelgi. Żadna świecka ni duchowna potęga nie ujęła się za nią. Wzgardzona była i nad wyraz poniżona. Polska—to rzecz wielka. O ironio! Polska—to rzecz wielka?

Nastała wymodlona i upragniona wielka wojna ludów. Polska jęczała wtedy jeszcze pod knutem Austrii, Niemiec i Rosji. Zrywają się do czynu wszyscy, w których nie zagasła miłość do nękanej Matki. Ale nie ma wśród nich jedności i uzgodnionego planu działania. Jedni do Lasa, drudzy do Sasa. „Jedna tylko stanęła przed nami sprawa: zjednoczenie Polski pod berłem monarchy rosyjskiego" — głoszą jedni, a drudzy domagają się Polski z cesarzem Franciszkiem Józefem jako królem na tronie.

Dawno już temu. W pewnym warownym grodzie mieszkało trzech możnych braci. W ich sąsiedztwie znajdował się cichy dworek słonecznej pani, słynącej z urody, szlachetności i dostojeństwa. Owi bracia — naradziwszy się — napadli na cichy dwór i właścicielkę uprowadzili. Jeden i drugi wuj poszli prosić o jej uwolnienie. Ale bracia gładcy byli i przebiegli. Tych, co przychodzili prosić o uwolnienie słonecznej pani, tak zawojowali, że wszyscy byli przekonani, iż jej dobrze jest na zamku trzech braci i że tam jest bezpieczna.

Gdy o porwaniu dowiedział się ten, co ją nad życie kochał, przybył do ogrodu trzech braci z żądaniem wydania ukochanej. A gdy go dyplomatycznie usuwać i grozić mu zaczęto, nasz rycerz w żelazne swe bary pochwycił pierwszego, a powaliwszy go, rozprawił się z drugim i trzecim.

Biegnie do swej ukochanej i z triumfem sprowadza ją do jej pięknego dworu.

Podczas gdy po wybuchu wojny światowej nasi politycy chcą się układać z tymi, co nam prześliczną ową panią — naszą Polskę — wzięli, jej rycerz odzywa się tam w Krakowie, w popularnych Oleandrach: „Żołnierze! Spotkał was zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójdziecie do Królestwa i przestąpicie granice rosyjskiego zaboru, jako czołowa kolumna Wojska Polskiego, idąca walczyć za oswobodzenie Ojczyzny..."

Chwila to wielka, historyczna — czują to wszyscy. Polskę *wyrwać trzeba* z rąk najeźdźcy. Czynem śmiałym, nie układami Polska stanie.

I poszedł w bój, na święty bój słonecznej pani rycerz promienny, a wespół z nim legionowy zastęp orędowników rzeczy wielkiej z wyznaniem na ustach:

„Polsko — matką mi jesteś, bo dałaś mi życie,
Więc ci je teraz oddaję w pokorze,
Aby ci wkrótce w zmartwychwstania świcie,
Krwią mą zrumienić powstające zorze"...

Legionowy zastęp rycerzy rzeczy wielkiej—któż ich wiekopomne zasługi, któż ich wiarę i ofiarę zdoła należycie ocenić, któż im się wywdzięczyć, kto ich dziejową misję potrafi uchwycić? Któż ich wielkie hasło podjąć:

...„Słuchajcie, słyszycie Legiony:
Pójdziemy, pójdziemy daleko
wskrzesać, obalać trony,
głoszący ducha królestwo.
Słuchajcie, słyszycie Legiony:
trony obalim w nicestwo
wyzwolim królestwo ducha".

Nadszedł rok 1918. Wypuszczony z więzienia magdeburskiego wraca do kraju Józef Piłsudski i dnia 11 listopada proklamuje wolność Polski.

Marszałek Piłudski cudu dokonywa. Zagrzewa naród do odbudowy kraju, a jednocześnie wzywa pod sztandary Polskie wszystkich co wolność Polski chcą umocnić. I oto już regularna armia polska ustanawia cud nad Wisłą. Mężny i waleczny żołnierz polski odnosi wspaniałe zwycięstwo nad wojskami bolszewickiemi. „Cud nad Wisłą" jest dziełem żołnierza polskiego i jego genialnego Wodza. Bohaterska obrona Lwowa, zdobycie Wilna, powstanie śląskie — oto nieśmiertelne czyny inspirowane przez proroka Piłsudskiego, który polityczne słowo Boże realizował na odcinku świata, co się Polską zowie.

Ludzie i ludy patrzą a na oczach ich wyłania się nowy świat — Polska, ta rzecz wielka. Ale wielkość jej nie ujawniła się jeszcze w pełni. Jesteśmy dopiero pod jasną górą przeznaczenia Polski. Kroczyć nam trzeba na widnokrężny szczyt jasnej góry polskiego posłannictwa.

Znaczenie i przeznaczenie Polski przeczuwali już obcy. I tak głęboki myśliciel niemiecki Hereer powiada: „Szczep to — odpowiedniego w dziejach świata udziału dotąd pozbawiony, owszem nad podziw poniżony i sponiewierany, jakoby umyślnie przez Opatrzność do przyszłych zadań zachowany".

Polski wybiła godzina. Nazwano nas — zauważa nasz myśliciel Cieszkowski w swym niezrównanym dziele p.t. Ojcze nasz — Sklavenvolk, rodem niewolników. I słusznie; wszak u obcych byliśmy niewolnikami. Sromota z tego powodu nie spada na nas. Jak znak krzyża oznaczał hańbę a później i dziś oznacza chwałę tak, że krzyżem odznaczają najwyższą zasługę, na ten sposób Polska stanie się nowym chwały słowem w świecie. I spełnią się wieszcze słowa: Narody —

„wzbić się muszą tam gdzie ona
wichrem Bożym poniesiona,
w coraz wyższą, wyższą stronę.
I zerwały się pospołu
z szafirowych niw padołu
za mą Polską, jak za słońcem,
popłynęły już do góry,
narodowe ziemskie chóry,
popłynęły tak jak chmury,
opasane tęcz tysiącem.

Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam — że Polska — to rzecz wielka. Aktualnie Polska wymaga od nas zestrzelenia myśli w jedno ognisko ducha. Odnieśliśmy zwycięstwo na polach bitew, bo w jednym szeregu stanął inteligent, chłop i robotnik. Dziś chodzi o stoczenie bitwy o mocarstwowość Polski. Nam nie wolno spocząć na laurach. Rzetelnym wysiłkiem, uczciwą pracą zmierzać i dążyć nam trzeba do podźwignięcia Polski wzwyż, choćby kości w ciele trzeszczały. Niech każdy jak ów Greczyn „głosi dzielność swoją: Mocniejszy jestem, cięższą podajcie mi zbroję".

Jest rzeczą niewątpliwą, że za losy, rozwój i rozkwit państwa my Polacy odpowiedzialni „jesteśmy" szczególnie tu na kresach. „Nie chodzi" — pisze słusznie Wola i Czyn, „nie chodzi tu o szukanie uprawnień i przywilejów, choć jest rzeczą bezsporną, że w tej chwili tylko element polski odpowiada za losy Małopolski Wschodniej i że wyłącznie on nie zawiedzie w trudnych dla Państwa momentach. W walkach o nasze prawa, w nieustępliwej postawie i czujności o dorobek całych pokoleń polskich — utrwalać trzeba nietylko nasze narodowe dobra materjalne. Te walki winny hartować moc i siłę moralną Narodu, który był i musi pozostać Narodem, nie odstępującym swego i równocześnie nie łaknącym cudzego. W pełni poczucia własnych sił narodowych kroczymy śmiało tylko naprzód, łamiąc a nie wymijając tchórzliwie przeszkód życia i dnia codziennego".

My, jako nieodrodni synowie Polski, odczuwający i uświadamiający sobie te sprężynowe i popędowe siły ducha, które nadawają przeznaczeniowy kierunek naszej Ojczyźnie, wyzwolić chcemy w sobie maksimum energii, by stworzyć taką siłę wojskową, gospodarczą i kulturalną, któraby była w konsekwencji urzeczywistnieniem duchowego okrzyku Mickiewicza: „Oto namiestnik Wolności na ziemi widomy".

Wpatrzeni w głąb naszej polskiej jaźni, nieczuli będziemy na naszepty takich czy innych ajentur obcych bo ani faszyzm, ani hitleryzm, ani komunizm nie dają światu zbawienia. Wnikliwie wyraził to Żeromski w dramacie: „Ponad śnieg bielszym się stanę", gdy w usta Wincentego wkłada słowa: „Stare jarzmo skruszyliście, a nałożyliście na ludzi stokroć gorsze i cięższe. Polska jedynie na ostrzu swej włóczni niesie wolność i błogosławiony przewrót na dobre ludom i ludziom uciemiężonym".

My państwo nasze urządzać chcemy nie na modłę obcych wzorów, stać nas na takie formy, w których i przez które — mówiąc słowami Norwida — swojski duch się wytłumaczył i usymbolicznił rozkwitłymi znaki.

Za nieśmiertelnego Marszałka ducha przewodem pójdziemy naprzód i nie spoczniemy w rzetelnych wysiłkach, aż świętą Jego spuściznę, Polskę naszą piękną, rozbudujemy, utrwalimy i udoskonalimy, aż ją wyniesiemy i w rodzinie narodów oglądać ją będziemy słoneczną i szczęśliwą na jasnej górze tego posłannictwa, jakiemu daje wyraz Krasiński w słowach:

„Polsko, tyś nie tylko mi już krajem,
miejscem. domem, obyczajem,
ale wiarą, ale prawem.
Ten już odtąd Bogu kłamie,
kto cię zdradzi, kto cię złamie.
Bo myśl Boga w twojem łonie
i los świata — w tym Zakonie".

O tak. Polska — to rzecz wielka.





Ks. Oskar Mitschke, pastor Kościoła Ewangelickiego A. i H. W. w Brygidynie, dekretem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i Pana Ministra Spraw Wojskowycn mianowany został kapelanem ewang. augsb. W. P. i powołany na stanowisko proboszcza ewangelickiego przy Dowództwie Okręgu Korpusu w Lublinie. Ks. kpl. Mitschke otrzymał miejsce zamieszkania w Łucku na Wołyniu.

ZŁÓŻ OFIARĘ NA F. O. N.

TREŚĆ NUMERU:

Numer niniejszy „Na Wyżyny" wyszedł pod redakcją Ks. Kapelana O. Mitschkego.

Krótkie wiadomości

5 lutego przybył do Polski na pięciodniowy pobyt regent królestwa Węgier Horthy. Dostojny Gość był powitany w Krakowie przez P. Prezydenta Rzplitej, Marszałka Śmigłego-Rydza i członków rządu. Na granicy witał regenta Horthyego minister komunikacji. Podczas pobytu w Krakowie nasz Gość złożył wieńce na trumnie Marszałka Piłsudskiego i na Grobie króla Stefana Batorego. Na zamku wawelskim, gdzie regent Horthy zamieszkał, odbył się obiad galowy i wielkie przyjęcie. Po uroczystościach w Krakowie regent Węgier, P. Prezydent Rzplitej i Marszałek Śmigły-Rydz wzięli udział w polowaniu w puszczy Białowieskiej. Po polowaniu regent Horthy przybył do Warszawy, gdzie zabawił jeden dzień. W tym czasie Dostojny Gość złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza i przyjął zarząd Towarzystwa im. Petöfiego. Prezydent Rzplitej wydał na cześć Dostojnego Gościa obiad galowy na Zamku królewskim.

Brat Regenta Królestwa Węgier — porucznik Szabolos de Horthy poległ na ziemi polskiej w 1914 roku. W pierwszych dniach wojny światowej, w sierpniu 1914 roku, oddział kawalerii węgierskiej pod dowództwem por. Szabolos de Horthy'ego wkroczył na teren działań wojennych Piotrków — Radomsko — Częstochowa.

Oddział zatrzymał się w sąsiedztwie Pławną i stoczył tam potyczkę z dwiema sotniami kozaków.

Węgrzy pod dowództwem por. Horthy'ego stawili bohaterski opór, lecz ulegli przeważającej sile. W walce tej większość Węgrów poległa.

Ciężko raniony por. Szabolos de Horthy przewieziony został do szpitala w Radomsku, gdzie po kilku dniech zmarł i został pochowany na cmentarzu w Radomsku.

Bohaterski porucznik - Węgier, który zrosił swą krwią ziemię polską, był bratem obecnego Regenta Królestwa Węgier i Dostojnego Gościa Rzeczypospolitej.

Dnia 25 października 1927 roku z polecenia Regenta Węgier nastąpiła ekshumacja zwłok ś. p. por. Horthy'ego. Zwłoki przewieziono do stolicy Węgier. Na ten obrzęd przybył wówczas z Budapesztu brat ś.p. bohaterskiego porucznika gen. kawalerii Stefan de Horthy.

Przewiezienie zwłok miało charakter wielkiej manifestacji, świadczącej o żywej przyjaźni polsko-węgierskiej.

Budowa kanału przemysłowego połączy port gdyński z zatoką Pucką. Z wiosną b. r. w porcie gdyńskim rozpoczną się roboty przy budowie wielkiego kanału przemysłowego.

Najbliższy etap pracy obejmie wybagrowanie kanału, długości 600 m., szerokości 120 m i głębokości 10 m. Taka głębokość pozwoli zawijać do kanału nawet dużym statkom żeglugi dalekomorskiej. Boczne nadbrzeża kanału mają być obmurowane żelbetonem, podobnie, jak przy nabrzeżach portu gdyńskiego.

Dalszy projekt rozbudowy kanału przemysłowego przewiduje przedłużenie go do ujścia rzeki Redy, przez co nastąpi połączenie portu gdyńskiego kanałem wewnętrznym z zatoką Pucką.

Po obu stronach kanału pasy ziemi 400-metrowej szerokości przeznaczone będą dla celów przemysłowych. Powstaną tam fabryki i przedsiębiorstwa przemysłowe, do rozwoju wielu nowych na terenie gdyńskim gałęzi przemysłu,

Wraz z przygotowaniem odpowiednich terenów nadbrzeżnych pod budowę przyszłego kanału, zachodzi konieczność przesunięcia o kilkaset metrów istniejącej obecnie drogi kołowej z Gdyni do Oksywia.

Ponadto zostanie przesunięta również bocznica kolejowa, łącząca stację Gdynia z Oksywiem i portem Pagedu, aż po Chylonię. Połączenie bocznicy z Oksywiem przeprowadzono drogą okrężną z Chylonii pod Podgórzem, Dolnym Obłużem do istniejących torów budującej się stoczni marynarki wojennej.

Z chwilą wybudowania kanału przemysłowego, na terenach przykanałowych rozpocznie się budowa fabryk i różnych zakładów przemysłowych, opartych przede wszystkim na przetwórstwie surowców krajowych i zagranicznych, wreszcie zakłady przemysłu: mięsnego, rybnego, żelaznego, włókienniczego itp.

Płyną okręty z polskim węglem do Afryki, Ameryki i na Daleki Wschód. Eksport węgla polskiego na rynki zamorskie przez port gdyński rozwijał się w ciągu stycznia pomyślnie.

Razem wszystkie większe i mniejsze statki zabrały 120.280 ton węgla. Najwięcej węgla wywieziono do Włoch, dokąd 10 statków zabrało ponad 52.000 ton. 2 statki zabrały 5.280 ton na wyspę Maltę, dalej odeszło 5.456 ton do Port Said, 2.600 ton do Algieru, 4.300 ton do Dakaru.

Do Argentyny odeszły 4 statki z ładunkiem 21.500 ton węgla, a do portów Dalekiego Wschodu 3 statki zabrały razem 13.716 ton węgla.

Cenne wykopaliska. Robotnicy pracujący na terenach należących do gminy Rosko, w powiecie czarnkowskim wykopali z ziemi cenne zabytki, pochodzące z epoki brązowej. Między innymi znaleziono dzidy i bransolety, wyrabiane na 1700—2000 lat przed Narodzeniem Chrystusa.

Szkolnictwo polskie w Brazylii zagrożone. Rio De Janeiro. 8. II. Dekret gubernatora Parany wprowadzający w szkołach ludowych język portugalski jako wykładowy, wywołał przygnębiające wrażenie wśród osadników parańskich, Polaków, Ukraińców, Niemców. Włochów, Japończyków, itd.

Najstarsza szkoła polska w Paranie, kolegium polskie w Marechal Mallet, będzie w nadchodzącym roku szkolnym zamknięte, gdyż nie może wypełnić warunków nowego dekretu. Istnieje obawa, że bardzo wiele szkół będzie musiało pójść za przykładem kolegium w Marechal Mallet.

Pisma polskie zapowiadają interwencję związków i stowarzyszeń polskich u gubernatora Parany p. Manoela Ribasa. Pisma włoskie i niemieckie zapowiadają interwencję dyplomatyczną w tej sprawie.

Kilku księży katolickich aresztowano w Niemczech. Berlin, 28. I. Przed paru dniami aresztowany został w Duesseldorfie wraz z trzema innymi osobistościami z kół katolickich prałat Boehler, były sekretarz związku młodzieży katolickiej. Jak wiadomo, związek ten uległ przed paru miesiącami rozwiązaniu, a aresztowania te wyniknąć miały rzekomo na tle usiłowania ponownego powołania go do życia.

Łapacz samolotów. W Waszyngtonie demonstrowany był niedawno w ścisłym gronie specjalistów wojskowych nowy przyrząd, sygnalizujący zbliżanie się aeroplanu, gdy ten znajduje się w odległości 20 mil od aparatu.

Niezwykle czuły przyrząd wykrywa zdaleka infra-czerwone promienie, wydzielające się z silników aeroplanów. Mając dwa takie przyrządy łatwo już dokładnie ustalić miejsce znajdowania się samolotu za pomocą zwykłej triangulacji.

Redaktor odpowiedzialny i Wydawca: Ks. F. GLOEH

Druk. Warszawa, Puławska 4, tel. 4.30-15.